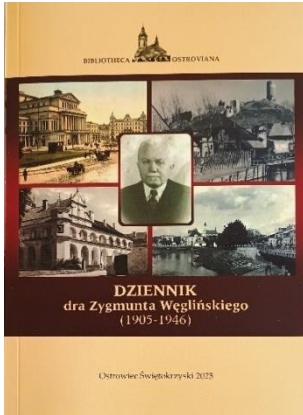


HISTORIA OSTROWCA ZAPISANA W DZIENNIKU



***Dziennik dra Zygmunta Węglińskiego (1905-1946)*, oprac. Waldemar Ryszard Brociek, Ostrowiec Świętokrzyski 2023, ss. 207 (recenzowała Barbara Kasprzyk-Dulewicz¹)**

Zainteresowania historią regionalną są tak stare jak sama historia. Ludzie zawsze, z różnych względów wykazywali tendencję do wyróżniania swej „małej ojczyzny”. Na głębszą refleksję dotyczącą tej postawy przyszedł czas w XIX w. we Francji, kiedy to pojawił się ruch społeczno-kulturalny, dążący do zachowania i pogłębiania swoistych cech kultury danego obszaru. Nazwano go wówczas regionalizmem, który szybko znalazł uznanie w innych częściach Europy². Badania w tym zakresie były ściśle skorelowane z „wielką” historią. W dwudziestoleciu międzywojennym przeżywały renesans, po 1945 r. zostały poddane ścisłej kontroli, podobnie jak wszystkie dziedziny życia i nauki³. Dopiero po transformacji ustrojowej historia regionalna mogła rozwinąć się na nowo. Fenomen rodzącego się społeczeństwa obywatelskiego musiał wpłynąć na nowoczesne pojmowanie idei „małej ojczyzny”. Pielęgnowaniem i kultywowaniem tradycji zajęły się licznie powstające – nieskażone politycznymi

¹ Barbara Kasprzyk-Dulewicz, dr, historyk; Muzeum Zabawek i Zabawy w Kielcach.

² A. Stępnik, Między teorią a praktyką. Dylematy regionalistyki historycznej w II Rzeczypospolitej. Studia podlaskie tom X, Białystok 2000, s. 213.

³ G. Gołębiewski, *Refleksje na temat regionalizmu i regionalistów*, [w:] *Ja – regionalista: refleksje, stanowiska, komentarze*, red. D. Kasprzyk, Łódź, 2010, s. 49.

uwarunkowaniami – lokalne organizacje i stowarzyszenia. Szczególne miejsce w tym układzie zajmują historycy regionaliści, którzy od lat wypełniają ważną misję: opracowują historię własnych miejscowości, przypominają i utrwalają pamięć o ludziach tworzących miejscową elitę, ważnych wydarzeniach i obiektach historycznych⁴. Jedną z takich osób jest kustosz Waldemar Brociek, który od lat zajmuje się historią Ostrowca⁵. Jego ostatnie zainteresowania badawcze znalazły wyraz w recenzowanej publikacji czyli wydawnictwie źródłowym – „Dzienniku dra Zygmunta Węglińskiego” (1905–1946). Dokument ten jest przechowywany w Muzeum Historyczno-Archeologicznym w Ostrowcu Świętokrzyskim i tam po raz pierwszy zetknął się z nim Autor opracowania ponad 40 lat temu. Jak sam wspomina: *W 1984 roku rozpocząłem pracę w dziale historii ostrowieckiego muzeum, w zasobach których znajdowały się dzienniki dra Zygmunta Węglińskiego – mówi Waldemar Brociek. – Zasoby tego dziennika były publikowane w Gazecie Ostrowieckiej. Zapiski te zainteresowały mnie, gdyż stanowiły dobre źródło historyczne. Zeskanowałem je i zacząłem wklepywać ich opracowanie*⁶. Niestety nie wiemy w jakich okolicznościach dziennik trafił do Muzeum. Wiemy natomiast całkiem sporo na temat Autora zapisków i jego rodziny, głównie za sprawą pracy W. Broćka.

Zygmunt Węgliński urodził się 19 grudnia 1874 r. w Radlinie, jako syn oficjalisty Ludwika Węglińskiego i Julii z Kępińskich. Nim trafił do Ostrowca w 1932 r. jego droga wiodła przez Warszawę (gdzie w 1903 roku ukończył studia medyczne), okolice Puław (gdzie w majątku Kluczkowice pracował jako lekarz domowy, a w Czernsku poślubił Eugenię Grotowicz), Łżę (gdzie w 1905 roku rozpoczął pracę w Szpitalu św. Ducha i gdzie na świat przyszły jego dzieci: Maria Julia, Stanisław Zygmunt i Halina Maria), Wąchock (gdzie od później zamieszkał w Ostrowcu przy ul. Łżeckiej). Jako że zapiski zaczął prowadzić w czerwcu 1905 r., to narracja rozpoczyna się w momencie ślubu. Dziennik nie był prowadzony systematycznie. Doktor zapisywał ważniejsze wydarzenia pod odpowiednią datą dzienną. Podczas lektury zapisków, warto pamiętać, że ważne w dziennikach jest nie tylko to, co zostało zapisane, ale to, że zostało zapisane oraz to jak i dlaczego, a także w jaki sposób, na czym i czym zostało zapisane. Czytelnik, prócz

⁴ Ibidem, s. 52.

⁵ Z ważniejszych prac tego Autora warto wymienić: *Żydzi ostrowieccy: zarys dziejów*, Ostrowiec Świętokrzyski 1996 (wraz z A. Penkalla, R. Renz), rozdziały w Monografii Ostrowca Świętokrzyskiego z 1997 r., *Ostrowiec Świętokrzyski. Monografia historyczna miasta*, red. W. Kotasiak, Ostrowiec Świętokrzyski 1997, a także liczne publikacje w lokalnej prasie.

⁶ https://ostrowiecka.pl/pl/14_kultura/851_ksiazka/142761_dziennik-dra-zygmunta-wegliniego-1905-1946.html [dostęp: 20.08.2024].

wydarzeń historycznych, może pośrednio dowiedzieć się wiele o charakterze Autora, jego zainteresowaniach, poznać poglądy polityczne i oceny wielu sytuacji. W przypadku Z. Węglińskiego od razu widać, jak niezwykle ważnym elementem jego życia była medycyna. Świadczą o tym chociażby skrupulatne notatki dotyczące szczepionek podawanym własnym dzieciom bądź opisy chorób z którymi miał styczność, ciekawsze przypadki stosowanych terapii na sobie i innych. Początkowe zapisy koncentrujące się głównie na życiu rodzinnym, zmieniają się wraz z wybuchem I wojny światowej. Zdecydowanie obszerniejsze wpisy z tego okresu ukazują problemy wojenne z perspektywy lekarza: kłopoty z aprowizacją, wojenne rabunki, a przede wszystkim dramat rannych żołnierzy. Co ciekawe, te fragmenty zostały wzbogacone fotografiami przedstawiającymi dr. Węglińskiego w trakcie pracy: np. podczas amputacji biodra. Zdjęcia przechowywane są w Muzeum Historyczno-Archeologicznym.

Pamiętny 1918 rok rozpoczyna się wpisem *W Polsce od 6-ciu tygodni okupantów już nie ma. U steru rządów stoi socjalistyczny gabinet Moraczewskiego, na czele państwa dyktator Józef Piłsudski. W kraju nieład, bo rząd socjalistyczny nie ma u narodu poparcia. Na czele powiatu iłżeckiego (obwodu wierzbnickiego) stoi komisarz z ramienia rządu – wierzbnicki stolarz Nowosiński, agitator socjalistyczny (...)*. (s. 83). Ta krótka refleksja może całkiem sporo powiedzieć o poglądach doktora.

Rozdział ostrowiecki rozpoczął się w życiu Węglińskich 30 października 1932 r. Wpis pod tą datą sugeruje powód przeprowadzki – mianowicie jego praktyka lekarska nie wytrzymała konkurencji i została wyparta z Wąchocka przez lekarzy Żydów (s. 109). Kolejne karty dziennika wypełniają kłopoty zdrowotne, wydarzenia rodzinne i praca zawodowa. Kres zwyczajnej codzienności przynosi wybuch II wojny światowej. Okupacyjna rzeczywistość przekłada się na bardziej szczegółowe wpisy: doktor wspomina o przesiedleńcach z Poznania, restrykcjach wobec ludności żydowskiej, a także śmierci syna Stanisława, który został wysłany do obozu KL Auschwitz i tam zginął. W dalszym ciągu Autor dzieli się swoimi refleksjami dotyczącymi zdrowia, a zwłaszcza terapiami stosowanymi na sobie i innych. Do ciekawych wątków można zaliczyć te, w których Doktor opisuje swoje kontakty z Niemcami określając je mianem utylitarnych. Wątek ten tak wyjaśnia W. Brociek: *W 1944 r. rodzina dr. Węglińskiego utrzymywała stosunki towarzyskie z Niemcami, jak pisał w dzienniku czasem o cechach serdeczności oczywiście w celach utylitarnych. Inicjatorką kontaktów była zapewne córka Halina Kocznorowska znająca świetnie język niemiecki. W domu przy ul. Hżeckiej mieszkali okresowo lejtant Ernst Werner i Ryszard Barda, bratanek Emilii Węglińskiej [drugiej żony Z. Węglińskiego –*

przyp. B.K.DJ. W swoim mieszkaniu gościli często przedstawiciele niemieckich władz okupacyjnych: zastępcę komisarza miasta Petera Althofa, zastępcę inspektora w Arbeitsamcie (Urząd Pracy) Ericha Kredla i oberlejtanta Krona z Obstkomendy. Kontakty te miały zapewnić bezpieczeństwo rodziny, choć czasami były wykorzystane także do ratowania znajomych przed wywiezieniem na roboty do III Rzeszy (s. 30). Narracja kończy się w 1946 roku, natomiast dr Węgliński zmarł 30 kwietnia 1949 r. Nie wiadomo czy zapiski były prowadzone w ciągu tych trzech lat i zaginęły, czy Autor zaprzestał pisanie dziennika.

Warto podkreślić, że W. Brociek starał się odkryć losy potomków dr. Węglińskiego. Dzięki jego ustaleniom wiemy jak potoczyło się życie dzieci – w pewien sposób kontynuowały one dzieło ojca, podejmując pracę w służbie zdrowia. Mąż Haliny, Henryk, pracował w ministerstwie, był szefem sekcji w departamencie sanitarno-epidemicznym, a także, wraz z Haliną, publikował poradniki z zakresu zdrowia i urody (s. 31). Te informacje mogą już zasugerować, że warto było sięgnąć również do zasobu przechowywanego w Instytucji Pamięci Narodowej.

„Dziennik dra Zygmunta Węglińskiego” jest bez wątpienia cennym źródłem, a jego wartość podnoszą jeszcze komentarze redaktora. Waldemar Brociek nie tylko szczegółowo wyjaśnia miejsca, nazwiska i sytuacje, które są opisywane przez doktora ale poszerzył pracę również o wątek genealogiczny oraz wzbogacił ją materiałem ikonograficznym i fotograficznym. Moje zastrzeżenie budzi jedynie fakt, że nie zostało podane pochodzenie źródłowe wykorzystanych ilustracji. Na uznanie zasługuje również pochylenie się nad problematyką medyczną. Doktor Węgliński w latach 30. XX w. wydał własnym sumptem kilka broszur skierowanych do lekarzy w których przedstawił swoje metody leczenia opracowane w wyniku wieloletniego doświadczenia. Są to: „Mój system leczenia raka”, „Mój system leczenia gruźlicy płuc, kości i stawów”, „Mój system leczenia ostrych zaburzeń psychicznych”, „Mój system leczenia figówki (sycosis vulgaris) wnętrza nosa”. Nie wiemy czy prace te spotkały się z uznaniem kolegów po fachu i czy zawarte w nich treści są nowatorskie. Takie rozstrzygnięcie mógłby poczynić jedynie specjalista w zakresie historii medycyny. Czytelnik natomiast może zapoznać się z nimi, gdyż zostały dodane w aneksie wraz z wyjaśnieniami dotyczącymi poszczególnych terminów medycznych bądź nazw specjalistycznych. Jak podkreśla W. Brociek w tej pracy pomogła mu bratanica – dr nauk medycznych.

Podsumowując, dzienniki autorstwa Z. Węglińskiego są ciekawym źródłem wiedzy nie tylko dla historyków i pasjonatów regionu, ale także dla osób zainteresowanych historią medycyny. Z pewnością wydanie ich

drukiem przyczyni się do szerszego wykorzystania zapisków w pracach naukowych i popularnonaukowych. Już od dłuższego czasu badacze zwracają uwagę jak istotne znaczenie dla naszej wiedzy o przeszłości mają materiały przechowywane w archiwach domowych, które z czasem (jak w tym przypadku) trafiają do instytucji publicznych. Choć trudno określić faktyczną liczbę takich zapisków (bo zapewne wiele z nich przepada, a w najlepszym przypadku nie ma do nich dostępu) to „Dziennik dra Węglińskiego” szczęśliwie przetrwał ponad wiek i dziś doczekał się szerszego grona odbiorców. Recenzowane wydawnictwo skłania do jeszcze jednej ważnej refleksji. Pokazuje mianowicie jak ważna jest praca historyków regionalistów, których pasja i często społecznikowska postawa dowodzą, że badania na szczeblu lokalnym mają głęboki sens. Warto pamiętać o tym, że im mniejsze miasto, tym większą rolę spełniają.